

Małgorzata K. Frąckiewicz
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0003-2042-4460

SYMULTANICZNY OBRAZ RZECZYWISTOŚCI UTRWALONY W DZIECIĘCEJ WYOBRAŹNI. O KSIĘGACH PAMIĘCI GMIN ŻYDOWSKICH CIECHANOWCA, JEDWABNEGO, ŁOMŻY I STAWISK

Wspomnienia i impresje z mojej młodości były głęboko wryte w moim sercu, tak że miniony okres czterdziestu lat prawie się zatarł. Znowu czułem się dzieckiem, które uciekło ojcu z oczu i wyszło na dziedziniec, żeby się bawić ze swoimi przyjaciółmi i pić wodę ze studni. Znowu byłem dzieckiem, które szło z bet midrasz do synagogi, miejsca, gdzie modlił się dziadek (...)¹.

Wprowadzenie

Kultura w swoich różnorodnych przekazach, tekstach kultury, swoistych i zróżnicowanych percepcyjnie formach wypowiedzi przedstawia ludzką rzeczywistość, ludzki świat poprzez słowo i, coraz częściej, za pośrednictwem obrazu, lecz czy dobrze kształtuje współcześnie świadomość funkcji tychże elementów uczestnictwa i doświadczania człowieczej aktywności w społeczeństwie i świecie. Czy postrzega się dziś wrażliwie doświadczenia własne i doświadczenia innych? Czy tworzy się przestrzeń, w której każde słowo, człowiek, gest, sytuacja mają wartość i znaczenie? Czy są one postrzegane jako podstawowy budulec właściwych relacji międzyludzkich, świadomości i szacunku? Na te pytanie każdy winien odpowiedzieć sobie samodzielnie jako uczestnik dialogu kultur.

W edukacji systemowej funkcję kształtującą pełni język, literatura, malarstwo. Każdy z podmiotów procesu kształcenia jest jednocześnie odbiorcą zróżnicowanych komunikatów, które w mniejszym lub większym stopniu kształtują jego świadomość. Dzieje się tak, ponieważ teksty te, m.in. teksty o charakterze

¹ *Księga pamięci żydowskiej gminy w Stawiskach*, tłumacz. M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020, s. 317; dalej: KpS.

edukacyjnym – są symultaniczne², a więc wieloznakowe³. „Wchodzą w obręb kultury pisma i obrazu, wykazują się zróżnicowanymi kompetencjami percepcyjnymi (*czytelniczymi, ikonicznymi czy interakcyjnymi*)”⁴. Ta perspektywa poznawcza otwiera na kształcenie umiejętności, budowanych na bazie zdolności percepcyjnych ludzi, by w konsekwencji określonych działań zdobywali oni pewne kompetencje komunikacyjne, twórcze i społeczne. Symultanim w swoich różnych realizacjach nawiązuje do zdolności percepcyjnych człowieka i do warunków jego życia, z którego czerpie on wiedzę i w którym zdobywa umiejętności.

Księgi pamięci łomżyńskich gmin żydowskich (w tym: Ciechanowca, Jedwabnego, Łomży i Stawisk) to źródło, będące swego rodzaju opracowaniem historyczno-kulturowym, dokumentującym z perspektywy ludzi historię miejsc i osób, najczęściej przynależnych do kręgu wyznawców judaizmu. To wyjątkowe komunikaty o charakterze historycznym i kulturowym, a także dydaktycznym. Kiedy czyta się zawarte w nich wspomnienia, zachowane w pamięci dawnych mieszkańców ziemi łomżyńskiej – Żydów łomżyńskich, to uwagę zwraca przywiązanie opowiadających do miejsca urodzenia oraz ich szczególna pamięć o ludziach... Wydaje się, że ci wspominający mają wspólne doświadczenia, podobną wrażliwość i kompetencję do kreowania obrazów ludzi i miejsc w szczególny sposób, który przyciąga uwagę czytelnika, wzbudza szacunek, daje poczucie dotykania czegoś wyjątkowego.

Sposób, w jaki dzielą się ci zwykli-niezwykli informatorzy, narratorzy swoją pamięcią, szczególnie zachowanymi w dziecięcej wyobraźni wspomnieniami, otwiera wszystkie zmysły poznania, co pomaga czytelnikowi *pinkasów* łomżyńskich odtworzyć miniony czas, przywrócić z wielką dokładnością obrazy osób, przywołać ciągi zdarzeń, współtworzących wspólną historię: Żydów i Polaków. A przecież dotyka on obrazów indywidualnej pamięci, budowanych jedynie przez słowa, które pięknie służą świadomemu tworzeniu obiektywnego spojrzenia na przeszłość i balansu w postrzeganiu trudnych w ocenie sytuacji. Faktem jest, że czujemy podobnie... Ta refleksja i świadomość zapewne po wielokroć zaskakuje, lecz przede wszystkim łączy, zbliża do poznania i pamięci jako wyrazu szacunku dla minionych pokoleń. Jest to z pewnością m.in. dobry grunt do budowania i utrwalania właściwych relacji między narodami. Wspólność miejsc i doświadczeń łączy.

² Przymiotnik *symultaniczny* jest objaśniany jako: ‘oparty na zasadach symultanimizmu; dziejący się, odbywający się jednocześnie; jednoczesny’. Symultanim w swoich różnych realizacjach nawiązuje do zdolności percepcyjnych człowieka i do warunków jego życia, z którego czerpie on wiedzę i w którym zdobywa umiejętności.

³ Wieloznakowość objawia się w różnorodności tworzywa, z jakiego korzystają sztuki piękne, oddziałując na zmysły poznania.

⁴ Zob. M. Bortliczek, *Symultaniczność kodów w popularnych dyskursach adresowanych do dzieci*, [w:] *Kształcenie językowe w dobie kultury masowej polisensorycznej*, red. U. Kopeć i Z. Siłbigi, Rzeszów 2010, s. 79.

Kiedy teraz jeszcze raz wracam do wspomnień Żydów, utrwalonych w *pin-kasach*, przypominają mi one baśnie i legendy czytane w dzieciństwie – okrutne, ale swoiście piękne. Może dlatego, że świat zapamiętany przez Żydów jest bogaty, wielopłaszczyznowy, jakby w 4D. Taki filmowy właśnie. Jest w nim i akcja, co oczywiste, i postacie. Wiele z nich to postaci dziwne, niezwykłe z wyglądu, zachowania, sposobu bycia. Można uznać je za oryginały. A może to tylko dziecięca ciekawość inności utrwaliła je takimi w pamięci. I miejsca z ich specyficznym zapachem i atmosferą. I smak szabasowej chałki, jagód jedzonych w lesie niedaleko miasteczka czy odświętnych winogron, tych ostatnich celebrowanych w ustach, by pozostał jak najdłużej ich wyjątkowy smak.

Może to mnogość i różnorodność świąt żydowskich, utrwalony przez wieki rytuał towarzyszący dzieciom od najmłodszych lat tak wpłynął na rozwinięcie zmysłów. Sama nie pamiętam z dzieciństwa tylu smaków (poza jednym – maczanych w cukrze pomidorów, kupionych na środowym jarmarku w Jedwabnem). A może dzieci żydowskie tak pamiętają smaki, bo często niedojadały?

Pamiętają kolory: rude brody i żółte buty, i czerń murów synagogi, chropowatość jej kamieni, i czerwień krwi. Dzieci zapisały w pamięci też proporcje, ale po dziecinnemu zaburzone – ogromne drzewa, wielkie drzwi synagogi, które w rzeczywistości, sądząc po opisach świadków, nie były aż tak wielkie i daleko im było, na przykład do strzelistego gotyku chrześcijańskich świątyń.

A mimo to właśnie ich opisy malują prawdziwy świat żydowskich sztetli, tak sądzę. Są jak fotografie utrwalone na kliszy, gdzie na pierwszym planie widać to, na co była wrażliwa dziecięca wyobraźnia, inteligencja, co dla tego kogoś z drugiej strony obiektywu było ważne: długą, trzęsącą się brodę rabina, kurz wzniecony kołami samochodu, kiwające się sylwetki modlących się w synagodze czy dłonie matki błogosławiącej szabasowe świece. Są tak wyraziste, że wcale nie dziwi, że wciąż słychać szamasza Wielkiej Synagogi nawołującego do modlitwy, turkot wozów jadących na targ, piękny głos kantora śpiewającego Torę, ale... i płacz czy krzyk rozpaczny. Wspomnienia dzieci wydają się prawdziwe, bo każde z nich, z tych wspomnień, jest inne, na coś innego zwraca uwagę czytelnika, podczas gdy np. niektóre opowieści o okropnościach wojny wyglądają jak powielane; pewnie powtarzano je z ust do ust, niczym legendę, stąd to wrażenie szablonu, który przysłańia zło i jego różne oblicza, nie oddaje prawdziwej rozpacz, niemocy, tragedii doświadczenia narodu i pojedynczych ludzi, rodzin, ojców, matek i dzieci.

Percepcyjne zdolności człowieka, podobnie jak jego osobowość i charakter kształtują się w okresie dzieciństwa⁵. Ogromny wpływ wywiera na ten proces

⁵ Teoria wielu inteligencji sformułowana przez Gardnera zakłada istnienie ośmiu typów inteligencji, występujących u każdej osoby w różnym stopniu nasilenia. Struktura inteligencji jednostki – według Gardnera – składa się z ośmiu jej form: ruchowej, muzycznej, językowej zwa-

doświadczenie i środowisko, w którym młody człowiek dorasta⁶. Dzieje się to zawsze na kilku poziomach zdolności sensorycznych człowieka, a więc w sposób symultaniczny⁷, co później przekłada się na indywidualne predyspozycje jednostki. Wydaje się jednak, że pewne środowiska i kręgi kulturowe są bardziej predysponowane, by sprzyjać równoważnemu i efektywnemu rozwojowi człowieka, nie tylko jako jednostki o określonych zdolnościach, lecz także jako członka wspólnoty kulturowej czy narodowej, wspólnoty z zakodowaną siłą trwania.

Wysłuchajmy się w słowami kreślone wspomnienia:

O zmierzchu w domu studiów
uczeni mężowie kiwają się
nad szerokimi, otwartymi tomami
ze słodką melodią Talmudu,
Sprzecząc się mądrze
o Misznie i jej nauczycielach,
cytując stopy wyjaśnień
od generacji uczonych;
Dzieci w chederach⁸
siedziały ucząc się od rana,
do domu szły nocą
przy świetle latarni.
Niektóre uczyły się alfabetu,
inne studiowały Torę i Rasziego⁹,
młodzi ludzie zanurzali się
w głębokie, zaskakujące problemy,
Studiowali trudną stronę
Talmudu, wytrwali,
wyostrzając swoje umysły
prawem i wiedzą;
Bogate zasłony arki,
sukienki zwoju Tory
uszyte z najlepszego materiału

nej lingwistyczną, logiczno-matematyczną, przestrzenną, interpersonalną i intrapersonalną. Por. H. Gardner, *Inteligencje wielorakie. Nowe horyzonty w teorii i praktyce*, Warszawa 2009.

⁶ Doświadczenie uczy, że każda czynność złożona jest naznaczona symultanicznością, przejawiającą się w zaangażowaniu w jej wykonanie różnych receptorów i w równoczesności ich współdziałania oraz wzajemnego uzupełniania się w procesie poznania i kształcenia. Jest to znaczące w wychowaniu i kulturze, szczególnie w epoce kultury masowej polisensorycznej i wszechobecnych symultanicznych kodów stosowanych w dyskursach.

⁷ Szerzej na ten temat: H. Gardner (2009), *Inteligencje wielorakie...*, s. 14.

⁸ Cheder to żydowska szkoła dla małych chłopców; wszystkie objaśnienia za: *Słowniczek wybranych terminów judaistycznych*, oprac. E. Wroczyńska, [w:] *Księga pamięci żydowskiej gminy w Łomży*, tłumacz. E. Wroczyńska, red. wyd. polskiego S. Zgrzywa, D. Bzura, A. Sokołowski, M.K. Frąckiewicz, Łomża 2019, s. 507–511.

⁹ Raszi był jednym z największych interpretatorów biblijnych.

przez subtelne córki żydowskie.
 Wszystko to wtedy istniało,
 w naszych latach dziecińczych;
 teraz – biada – tylko ruiny zostały
 mego żydowskiego domu.
 Kiedy rzeźnik podciął gardła
 starszych i młodych, czy dzieci w kołyskach
 świat i Boży posłańcy
 milczeli, bezwzględnie religijni¹⁰.

W przywołanym tekście świat przedstawiony, odtworzony z pamięci wyraźnie dzieli się na dwie różne emocjonalnie widziane i przywoływane perspektywy. Pierwsza z nich łączy się z czasem lat dziecięcych i dotyczy wielu różnych przestrzeni życia żydowskiej, małomiasteczkowej wspólnoty. *Dzieci w chederach, uczeni mężowie, młodzi ludzie* – wszyscy oni są jacyś, zapisani w wyobraźni w pewnym obrazowym kontekście jak zwój Tory, którego sukienki „uszyte z najlepszego materiału / przez subtelne córki żydowskie” – tworzą obraz, który oddziałuje na czytelnika swoją ilustracyjnością. Podmiot liryczny mówi, że wszystko to istniało – „wtedy”, to znaczy „w naszych latach dziecińczych”. Dzieciństwo wyznacza granicę świata przed holokaustem i po nim. Potem obraz ulega diametralnej zmianie.

Ludzie bliscy

Dzieciństwo utulone we wspomnieniach zaludniają postacie tych, z którymi obcowało się codziennie: matki, ojca, rodzeństwa i tych, widzianych rzadziej, a zapamiętanych dzięki ich cechom charakterystycznym, np. jaskraworudej brodzie czy potężnemu głosowi.

Szczególne miejsce zajmowała we wspomnieniach matka:

Ona często budziła się w nocy, wcześniej niż ojciec i przygotowywała ciasto na biały chleb i bułki. W dzieciństwie, kiedy budziłam się w nocy i nie mogłam zasnąć, wstawałam z łóżka, siadałam obok pracującej matki i śpiewałam piosenki, których ona lubiła słuchać. (KpS, s. 191)¹¹

Zapracowana na co dzień, w szabas zmieniała się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w młodszą, piękniejszą, jaśniejącą wewnętrznym blaskiem:

W szabasy i święta, zmęczenie, które zbierało się przez tydzień, nagle zniknęło. Czararna peruka, którą nosiła na głowie i złote kolczyki w jej uszach, przносиły ją z po-

¹⁰ Chemda, *Moje miasteczko Stawiski*, [w:] *Księga pamięci żydowskiej gminy w Stawiskach*, tłumacz. M. Reczko, red. wyd. polskiego M.K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020, s. 30–31.

¹¹ Por. *Księga pamięci żydowskiej gminy w Stawiskach*, tłumacz. M. Reczko, red. wyd. polskiego M.K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020; dalej skrót: KpS.

wrotem, że tak powiem, w świetność jej młodości. Była smukłą i szczupłą, ale pełna wigoru. (KpS, s. 191)

Ważne w społeczności żydowskich mieszkańców Stawisk, Jedwabnego, Łomży i Ciechanowca postacie zostały zapamiętane dzięki cechom szczególnym, jak: żółta broda, ogromna siła czy błyszczące buty. Przykuwały one dziecięcą uwagę swoją wyjątkowością, niezwykłością, niecodziennością, bliską baśni, jak choćby wiara w cudowne źródło siły Herszela:

Wśród dzieci krążyła taka historia odnośnie źródła siły Herszela. Mówiło się, że on miał szeroką obręcz krwi wokół pasa, z której czerpał swoją siłę. My wszyscy mieliśmy wielkie pragnienie, aby spotkać go w miejskiej łaźni w wigilię szabasu, aby zweryfikować tę historię. Jednak nasze pragnienie nie spełniło się, ponieważ Herszel zawsze ostatni przychodził do łaźni, a wychodził stamtąd pierwszy, jak tylko rozległ się głos szamasza: „Żydzi, chodźcie do synagogi!” (KpS, s. 263)

Niektóre postacie zostały zapamiętane dzięki temu, że znalazły się w nietypowej dla siebie sytuacji, jak woźnica ukarany za spóźnianie się na szabas, który:

(...) został zmuszony do pozostania w tym miejscu w swoim codziennym ubraniu, które nosił w czasie podróży, przez całą noc i dzień szabatu. My, dzieci, chodziliśmy dookoła pulpitu i łajaliśmy go. Odplacaliśmy mu za cały lęk, który w nas kiedykolwiek wzbudził. Bet midrasz był pełen ludzi przez wszystkie godziny dnia. Najwidoczniej ludzie z innych domów modlitwy przyszli popatrzeć na „więźnia”. Dopiero na zakończenie szabasu woźnica został zwolniony ze swego „więzienia” i pozwolono mu wrócić do domu. Ten incydent był na językach wszystkich. „Uwięzienie” woźnicy, który zbezcześcił szabas, napełniło lękiem wszystkich tych, którzy traktowali szabas lekko. Ten obraz z mego dzieciństwa towarzyszy mi przez wszystkie dni mojego życia. (KpS, s. 172).

Doświadczenie innych, ich przykład to świetna lekcja życia, nauka za pośrednictwem pewnych wzorców. Wyobraźnia dziecięca przechowała też postać niewidomej Gnedę, która:

(...) była niska i staromodna. Goliła sobie twarz. Jeżeli tego nie zrobiła, na brodzie widać było siwy zarost. Włosy miała zebrane w kok z przedziałkiem pośrodku. Siedziała zazwyczaj na środku pokoju, na niskim krześle i zajmowała się robieniem filcowych pantofli, które spletała z pasków z zadziwiającą zręcznością. Paski filcu wyciągała wielkim szydłem, niewidzące oczy mając utkwione w przestrzeń. Na nogach układała sterty pasków, po jednej stronie w kolorze beżowym, po drugiej zaś w barwach zielono-czerwonych. Kolorowe paski były węższe od beżowych i po tym je rozpoznawała. (KpC, s. 201–202)¹²

¹² Por. *Księga pamięci żydowskiej gminy w Ciechanowcu*, tłumacz. E. Wroczyńska, A. Król, M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020; dalej skrót: KpC.

Czasami pamięć mocniej utrwała wyjątkowe sytuacje i wyjątkowych ludzi, a czasem zapamiętujemy kogoś, kto np. wypowiada jakieś szczególne słowa, ponieważ siła zdolności językowych daje możliwość ich kodowania, więc ludzie kojarzą się z językiem, jakim mówią, co sprzyja wyjątkowemu obrazowaniu postaci, przenosząc nas bezpośrednio w świat ich myśli czy uznawanych wartości:

Ten goj, chętnie obracający się w towarzystwie Żydów (...) kupował od Żydów w naszym miasteczku przedmioty używane w jego domu. Raz, widziałem go w piekarni błogosławionej pamięci Mejera Kaca, gdzie kupił bochenek chleba i powiedział: „Hamotzi lechem min haaretz – chcę jeść jak pan”¹³ – śmiał się serdecznie i urwał wielki kawał chleba swoimi zdrowymi zębami. (KpS, s. 174)

Innym razem człowiek jest kojarzony z jakimś charakterystycznym powiedzonkiem, którego nadużywał, jak np. „sąsiadka Feiga Kigales” i: „Wszyscy wiedzieliśmy, że była bardzo przesadna i bardzo często używała wyrażenia »Bez złego oka«, nawet kiedy nie miało to sensu i było zupełnie nie na miejscu”. (KpC, s. 329)

Zapamiętany został także Motel Sokołowski: „Jego sąsiedzi zwykli mówić, że nawet kiedy śpi, krzyczy: *Bańki są potrzebne, torby na lewatywę, pijawki*”. (KpC, s. 328)

W obrazach z przeszłości jest ważna perspektywa poznania i zdolności zapamiętywania, a więc inteligencja człowieka. Obrazy utrwalone w dzieciństwie kodują rzeczywistość z czułością i wszechstronnie. Wówczas ważne są zapachy, smaki, dźwięki i...

Znaczący element wspomnień to kolory. One służą opisowi postaci, które się przywołuje, ponieważ takimi zapamiętała je młodzieńcza wyobraźnia:

Umarł Matia. On był wysokim, żółtym Żydem z bladą twarzą. (KpS, s. 45)

Teraz przedstawię osobę Akiwy Aarona Lejzera. Był to młody mężczyzna o czarnych, kręconych włosach, białej, jasnej twarzy. Chodził w błyszczących butach. (KpS, s. 45)

Nasza rodzina przez wiele lat mieszkała w domu Wilamowskiego, w sąsiedztwie gryczanego młyna Szlomo Jechiela Mondensztejna. Pamiętam, że jego syn, Elchanan, który uczył się w Jesziwie w Wołożynie, przyjeżdżał do domu na święta w krótkim płaszczu i w koszuli z nakrochmalonym białym kołnierzykiem. (KpS, s. 54)

Herszel był wysoki, silny, z szerokimi ramionami i rumianymi policzkami. Jego twarz zdobiła krótka, żółta broda. Znany był ze swej wielkiej siły. Jeśli w czasie podróży pękło koło, Herszel podnosił wóz swoimi ramionami i wymieniał połamane koło. (KpS, s. 263)

¹³ *Hamotzi lechem min haaretz* (Ten, który przynosi chleb na świat) – jest fragmentem tekstu błogosławieństwa, które recytuje się przed jedzeniem chleba.

Malowany świat ożywa, zdaje się być na wyciągnięcie ręki. Jest jak ilustracja w książce dla dzieci. Obok koloru pojawia się wspomnienie smaku, np. szabasowej chałki czy winogron.

Dla nas dzieci reb Gedalia był wielce ukochanym i pożądanym gościem. Był wesołym Żydem i rozsiewał swego dobrego ducha w otoczeniu. Ponadto zawsze przywoził na święta prezent naszej rodzinie, na który z niecierpliwością oczekiwaliśmy. Przywoził ćwierć kilo winogron. Każde dziecko dostawało 2–3 winogrona. Po błogosławieństwie szechehejanu¹⁴ miało miejsce wspaniałe doświadczenie trzymania w ustach winogrona. Trudno było mi przełknąć taki cudowny prezent – okrągły, słodki owoc odległej ziemi, który na dokładkę pochodził z hojnej ręki reb Gedalii. Z nim z kolei pojawiał się w naszym domu aromat szerokiego świata, podobnie jak zapach pomarańczy. Aby przedłużyć przyjemność, trzymałem winogrona w ustach przez pewien czas, nie żując owoców aż do momentu, kiedy ciepło ust pokonało wolę i winogrono zostało pogryzione i połknięte. Nie wstydę się przyznać, że moje rozczarowanie było wielkie, kiedy słodko-kwaśny smak tak szybko zniknął, ponieważ teraz musiałem czekać cały rok, aby znowu zasłużyć na smaczne, piękne, wspaniałe i kuszące winogrono! (KpS, s. 243)

Zdarzenia

Pamięć zachowała też to, co niezwykle: zakłócenie świętych obrzędów szabasu oraz przyjazd do Stawisk rabiego Chaima Lejba, czyli zdarzenia ważne z jakiegoś względu dla wspólnoty.

Pojawia się obraz Racheli Leajke, która zbiegła z szekecem¹⁵ Antkiem (gojem). Dzień wcześniej ojciec pobił ją postronkiem za rozmawianie z szekecem. Pomimo faktu, że to był szabas, rabbi – cadyk pozwolił, aby zaprzężono konie do wozu, aby jej szukać. Uratowanie żydowskiego dziecka od apostazji było traktowane jako sprawa życia i śmierci, więc dlatego odsunięto na bok szabas. Po jakimś tygodniu odnaleziono ją w Łomży i przywieziono z powrotem do domu. Została zamknięta w domu przez miesiąc. Potem, kiedy wyszła na ulicę, całe miasteczko stało przy oknach i gapiło się z ciekawością na jej dumny krok księżniczki. (KpS, s. 44)

Dziecięca wyobraźnia dopasowywała otaczający świat do tego, co bliskie, znane, personifikując np. otaczający krajobraz. W takim kontekście jawi się obraz miejsca urodzenia:

Od dzieciństwa, po którym już nigdy nie widziałem Stawisk – mego miejsca urodzenia, przedstawiają mi się one w dziwnej ekspresjonistycznej wizji: długa linia, od

¹⁴ Szechehejanu – (który utrzymał nas przy życiu do tej chwili) to błogosławieństwo nad jedzeniem nowego owocu, którego nie było przez długi czas – nie częściej niż co 30 dni. Używane jest też przy innych okazjach.

¹⁵ Szekec – potoczne określenie na psotnego młodego chłopaka, łobuziaka, nie będącego Żydem.

tyłu prosta jak struna skrzypiec, z przodu wybrzusząca się; powyżej sporego brzucha, wysoki biust, potem mała krótka szyja zwieńczona głową. Linia to prosta droga z Grajewa do Łomży, która przecina miasteczko. Brzuch z przodu to zaokrąglony rynek. Piersi to kościół, z którego dwie masywne gotyckie kopuły wyrastają jak biust i dalej, aż do muru obronnego na łomżyńskiej drodze, jako głowy miasteczka. Jak cudowny wydawał się strumyk wzdłuż drogi do Grajewa, w mojej wyimaginowanej wizji, ze swoimi przezroczystymi, szemrzącymi strumieniami wody, gdzie ja i inni chłopcy, moi przyjaciele, stawaliśmy pod mostem, mącąc wodę za pomocą kamyków, zerkając ukradkiem na nagie stopy siks¹⁶, które przyszły robić tam swoje pranie na kamieniach, przez tarcie i bicie płótna... (KpS, s. 47)

Sensoryczne opisy miejsca, które ma duszę. Słowa ilustrują przestrzeń „kraju lat dziecińczych”.

Miejsca i tradycje

Bardzo ważnym elementem życia ówczesnej społeczności żydowskiej była religia. Obraz synagogi pojawia się w wielu wspomnieniach. Czytamy więc:

Wyglądała pogodnie i imponująco w ciągu dnia, ale tajemniczo i niesamowicie nocą. Nawet najgęstsza ciemność nie zdołała ukryć jej czarnych kształtów – one wyróżniały się ostro, wpatrując się w ciebie swoimi sfatygowanymi przez pogodę i zakurzonymi oknami, jak uporeczywymi i pustymi oczami trupa. Tylko niewielu chciało zbliżyć do niej w późnych godzinach, ale nikt nigdy nie ośmieliłby się wejść do środka. Wierzono, że duchy zmarłych, z nieodległego cmentarza, zbierały się tam o północy na swoje modły. Niektórzy je widzieli, niektórzy słyszeli ich zawołania, inni zauważyli światła w oknach, nieliczni, nawet przechodząc w pobliżu, byli wzywani po imieniu. Kiedyś, mężczyznę, który zasnął podczas wieczornych modlitw i został pozostawiony, obudziły nagle głosy wzywające go jego imieniem. Kiedy otworzył oczy, zobaczył całe pomieszczenie splądrowane przez dziwne ludzkie istoty poowijane czymś białym. Jedna z nich czytała ze zwoju – jego zaproszono do udziału w modlitwach i on się włączył – zmarł tego samego roku. Ta i wiele innych dziwnych historii było opowiadanych w późnych godzinach nocnych. One wzbudzały we mnie dreszcze, ale kochałem je słuchać. (KpJ, s. 55)¹⁷

Świątynia jawiła się dzieciom jako miejsce niezwykle, lecz równocześnie przyjazne.

Znowu byłem dzieckiem, które szło z bet midrasz do synagogi, miejsca, gdzie modlił się dziadek, po to, żeby dostać cukierka od mego wuja albo prezent od samego

¹⁶ Siksa – popularne określenie młodej dziewczyny.

¹⁷ *Księga pamięci żydowskiej gminy w Jedwabnem*, tłumacz. A. Król i M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, (maszynopis); dalej skrót: KpJ.

dziadka. Czasami wchodziłem na galerię kobiecą, żeby dostać całusa od mojej babki, która była zaskoczona moimi odwiedzinami. (KpS, s. 317)

Tę wyjątkową przestrzeń oswoiły dzieci przez spotkania z bliskimi i gesty ich miłości oraz konsekwencję w świadomym i pieczołowitym przekazywaniu tradycji jako wartości wspólnej. Dziecięca wyobraźnia zachowała pamięć śpiewu rabina, charakterystyczne ruchy modlących się Żydów, piękno haftowanego paroszetu nakładanego na Świętą Arkę, zapach i blask świec, biel tałesów. Synagoga była też miejscem niezwykłym, magicznym, co do niej przyciągało.

Tylko niewielu chciało zbliżyć do niej w późnych godzinach, ale nikt nigdy nie ośmieliłby się wejść do środka. Wierzono, że duchy zmarłych, z nieodległego cmentarza, zbierały się tam o północy na swoje modły. Niektórzy je widzieli, niektórzy słyszeli ich zawodzenia, inni zauważyli światła w oknach, nieliczni, nawet przechodząc w pobliżu, byli wzywani po imieniu. Kiedyś, mężczyznę, który zasnął podczas wieczornych modlitw i został pozostawiony, obudziły nagle głosy wzywające go jego imieniem. Kiedy otworzył oczy, zobaczył całe pomieszczenie splądrowane przez dziwne ludzkie istoty poowijane czymś białym. Jedna z nich czytała ze zwoju – jego zaproszono do udziału w modlitwach i on się włączył – zmarł tego samego roku. Ta i wiele innych dziwnych historii było opowiadanych w późnych godzinach nocnych. One wzbudzały we mnie dreszcze, ale kochałem je słuchać. (KpJ, s. 55)

Magiczne światło towarzyszące obrzędom religijnym jest częstym motywem wspomnień. Błyszczą nim dłonie matki nad szabasowymi świecami i okna synagogi:

Czasami towarzyszyłam ojcu, kiedy szedł do bet midrasz po trzecim szabasowym posiłku. Słońce zaczynało zachodzić. Powoli zapadały ciemności, a okna bet midrasz wydawały się być przerażające z powodu swojej ciemności i wielkości. Zebrani recytowali rozdział Psalmów unisono ze specjalną melodią, która była przeznaczona na ten czas i kiedy kiwali się do tyłu i z powrotem na swoich siedzeniach, ich cienie tańczyły na ścianach, jakby były częścią tajemnego zebrania. Tajemniczość szabasu zniknęła nagle, kiedy szamasz (sekston) reb Jaakow zapalał świece i dokonywał błogosławieństwa „HaMawdil”¹⁸ nad kielichem wina swoim miłym głosem. My, dzieci, otaczaliśmy go i odpowiadaliśmy „Amen” wraz z resztą modlących się. (KpS, s. 192)

Obrzędowość szabasu to modły w synagodze, ale też w rodzinnym domu:

Ojciec wrócił z synagogi i pobłogosławił dom serdecznym „Szabbat Szalom” („Spokojny szabas”). Dzieci ustawiały się w kolejce i czekały na błogosławieństwo ojca.

¹⁸ „HaMawdil” – główne błogosławieństwo; Hawdala oznacza zakończenie szabasu.

Z oczyma tryskającymi pobożnością ojciec kładł swoją rękę na dzieci i błogosławił je tradycyjnym błogosławieństwem: „Niech Bóg uczyni ciebie jak Efraim, Menasze, Sara, Ryfka, Rachela i Lea”. Kiedy skończył błogosławienie dzieci, chodził dookoła domu i pozdrawiał anioły pokoju, które towarzyszyły mu z synagogi do jego rodziny za pomocą „Szalom Alechem”. Potem recytował „Eszet Chail Mi Imtzah”¹⁹.

A matka – trudno było ją poznać. Nie musiała się już martwić o prace domowe. Porzuciła zmartwienia i troski dotyczące ciężaru zajęć domowych. Ślady znoju i zmęczenia znikaly. Zapach kiszonych pokarmów i smoły, które towarzyszyły jej przez cały tydzień, zostały zapomniane. Matka siadała zadowolona, promienna i wspaniała w skromnym szabasowym stroju. W jej rękach był modlitewnik „Korban Mincha”, a jej usta cicho szeptały modlitwy i suplikacje szabasowe. (KpS, s. 229)

Kolejny obraz wspomnień łączy w sobie ludzi miejsce i sytuacje w kontekście obyczajowości, konsolidującej tradycji, która zdaje się być tu siłą jednoczącą, kluczowym elementem sensu trwania.

Pamięć dziecięca zachowała też wizyty w mykwie, będące wstępem do świętowania szabasu.

W piątek rano, kiedy wyszedłeś na żydowską ulicę, była ona już wyperfumowana aromatami szabasowych przysmaków, dochodzących z każdego domu. Przygotowania do szabasu przypominały przygotowania do wesela. W piątek po południu ojcowie i ich dzieci gęsiego szli do łaźni. W rękach mieli wiadro, miotłę zrobioną z gałązek i tobołek białych prześcieradeł. To wszystko było na chwałę szabasu. Matki myły swoje małe dzieci w pośpiechu. Mydliły im głowy i ubierały w ich szabasowe ubrania. Robiły to wszystko w pośpiechu, aby, nie daj Boże, nie spóźnić się na powitanie chwalebne szabasu.

Kiedy słońce zachodziło, reb Joel Dawid, szamasz (sekston) Wielkiej Synagogi, pojawiał się na żydowskiej ulicy z grubą laską. Radosnym i świątecznym głosem ogłaszał: „Żydzi, przygotujcie się do przyjścia do synagogi!” Jak tylko dał się słyszeć jego niski głos, sprzedawcy zamykali swoje sklepy, a rzemieślnicy warszaty. Ludność żydowska zaczynała się przygotowywać na powitanie królowej szabasu. (KpS, s. 229)

Wspomnienia utrwaliły także niezwykłą „atmosferę szabasu i kończące go spowite w mroku godziny, posępną ciemność, w której zanurzał się dom, kiedy dodatkowa dusza znika jak przechodzący cień²⁰, a sześć dni roboczych czeka na

¹⁹ Żydowska tradycja mówi, że anioły towarzyszą mężczyźnie w drodze z synagogi do domu w szabasowe wieczory. Hymn „Szalom Alechem” jest śpiewany, aby powitać te anioły. Hymn „Eszet Chail”, ku czci żydowskich kobiet, jest śpiewany potem. Jest on wzięty z końcowego rozdziału Księgi Przysłów, wersety 10-31, za: (KpS, s. 229).

²⁰ Zgodnie z żydowską opowieścią, Żyd otrzymuje dodatkową duszę („Neszama Yeteira”) na szabas.

progu, słyszę matkę śpiewającą nam słodkim i wspaniałym głosem, z wielkim entuzjazmem, piosenki”. (KpS, s. 60).

Wspominający pamiętają modlitwy, które wydawały się im magiczne z ich „smutnymi i poruszającymi serce melodiami”. Z atencją wspominają modlących się, jak np.: nauczyciela reb Akiwę Chasyda, „który miał słodkie melodie, bez reszty pobożne. Śpiewał modlitwę „Hajom Teamtzeinu” na zakończenie służby Musaf z wyjątkową radością i entuzjazmem”²¹. (KpS, s. 190) Przestrzeń obrzędowości religijnej w dziecięcych wspomnieniach zbliża się do magii, gesty rabiego nabierają czarodziejskiej mocy, a szept modlących się i noc wokół potęgują tylko wrażenie niezwykłości. Te opisy poświadczają potęgę zmysłów, które spajają się w percepcji świata z intelektualną predyspozycją dziecka i kodują to, co wartościowe i kształtujące, co budujące i ocalające.

„Wszystko zostało zachowane, zamrożone, jak w bajce”. To, co niecodzienne, w wyobraźni dziecięcej nabiera cech baśniowych. Kolorowa karuzela, melodia katarynki czy smak winogron zapamiętane zostaną na zawsze. Każde doświadczenie kształtuje wyobraźnię i wrażliwość, formując człowieka.

W letnich miesiącach sprowadzano do miasteczka karuzelę, którą ustawiano w jednym z rogów rynku. Piękne drewniane konie przytwierdzone do dwusiedzeniowych sań krążyły wkoło od godzin popołudniowych do późnej nocy, przy akompaniamencie hałaśliwej kapeli. Karuzela była atrakcją dla dzieci, zarówno żydowskich, jak i polskich. (KpS, s. 171)

Po ulicach krążył mężczyzna z katarynką, która opierała się na drewnianym piedestale. Zatrzymywał się przy każdym domu i kręcił korbką katarynki, z której płynęła melodia: „Z Rosji, och z Rosji...” W późniejszym czasie pojawiła się osoba z bardziej zaawansowaną katarynką, wyposażoną w duży wzmacniacz, która mogła grać wiele melodii. Małe dzieci, wiernie towarzyszące kataryniarzowi, oglądały instrument ze wszystkich stron, wkładały swoje głowy do głośnika i szukały śpiewaka, który „ukrywał się” w środku. Szczególną radość wносиła mała małpka uwiązana na sznurku, która tańczyła na życzenie swego pana. Czasami na peryferiach miasteczka pojawiała się grupa młodzieży, która ćwiczyła akrobatykę i prezentowała swoje układy dzieciom. (KpS, s. 172)

Głębokie przeżycia na trwałe zapisały niektóre wydarzenia z troską o każdy szczegół tworzący sensualny obraz: kolor, dźwięk, smak, a nawet dotyk. Przykładem może być opis wyścigu samochodowego, tak sugestywny, że jeszcze dziś czuje się zapach spalin, smak kurzu w ustach i niezwykłą ekscytację zgromadzonych widzów, którzy mogli „obejrzeć na własne oczy samochody, które pędziły przez nasze miasteczko z szybkością błyskawicy”, bo:

²¹ „Hajom Teamtzeinu” („Niech On wzmocni nas dzisiaj”) to modlitwa recytowana pod koniec służby Musafu (dodatkowej) w Rosz Haszana i Jom Kippur.

Całe miasteczko przygotowało się w wyjątkowy sposób na to wielkie i ważne wydarzenie. Rynek został zamieciony, krawędzie drogi, która przechodziła przez miasteczko, zostały pobielone wapnem i posypane jasno żółtym piaskiem. Aby podnieść splendor, została wzniesiona brama honorowa. Była pokryta gałązkami, a na jej szczycie powiewała flaga Carskiej Rosji. Trzech albo czterech policjantów stało na krawężniach drogi. Byli oni „reprezentantami” carskiego gubernatora i trzymali twardą ręką nadzór nad mieszkańcami miasteczka. Stali wyprężeni i twardzi, a marszerowali pełnym namaszczenia i szczególnym krokiem. Ich buty były wypolowane, a guziki ich płaszczy błyszcząły. Splendoru wielkiemu wydarzeniu dodawało także pół tuzina miejskich strażaków, noszących błyszczące miedziane hełmy. Mężczyźni, kobiety i dzieci, tak Żydzi, jak i chrześcijanie, stali przez wiele godzin, czekając niecierpliwie, aby zobaczyć mające przejechać automobile. Każdy założył świąteczne ubranie, ponieważ plotka mówiła, że w tych autach będą jechać wysokiej rangi kapitanowie i urzędnicy. Niektórzy ludzie twierdzili nawet, że sam car włącznie z młodym następcą będzie pomiędzy kierowcami. Kto wie?... Ni z tego, ni z owego, automobile ukazały się i szybko przejechały ulicą, z przerwami od pięciu do piętnastu minut. Wzniosły one tumany kurzu, który pokrył całe miasteczko. Wysocy urzędnicy, którzy siedzieli w środku, nawet nas nie zauważyli i nie zwracali uwagi na wspaniałe przyjęcie, jakie zgotowały im poruszone imprezą Stawiski. Było to niezapomniane wydarzenie, które przeszło w mgnieniu oka, jak przelotny sen. (KpS, s. 54)

Równie ekscytująca była zabawa, zwłaszcza ta wyjątkowa. Okazją do świętowania stawało się w mieście wesele.

Wesela w naszym miasteczku były masowymi spotkaniami. Większość mieszkańców miasteczka brała w nich udział i odbywały się one na zewnątrz. Pan młody, panna młoda i ich świta – rodzice, teściowie i tłum gości zaproszonych z obu stron byli prowadzeni przez każdego do chupy (baldachim małżeński), która była rozstawiona na dziedzińcu synagogi. Członkowie lokalnej trupy muzycznej grali na skrzypcach, perkusji, trąbce i fletach. Ich muzyka towarzyszyła świątecznej procesji, a całe miasteczko było oświetlone setkami świec. Złośliwi dowcipnisie skradali się i przepychali przez duży tłum, aby popryskać pannę i pana młodych różnymi olejami. Tłum rzucał na nich confetti (małeńkie kawałki wielokolorowego papieru). Błazen opowiadał rymowane dowcipy, najlepiej jak potrafił, odnoszące się do młodych i teściów. Radość i wesołość były wielkie, a całe miasto świętowało. (KpS, s. 62)

Dzieciństwo to czas funkcjonowania młodego człowieka obok świata dorosłych, ich problemów, trosk, obowiązków. A ten zachowany we wspomnieniach autorów *Ksiąg pamięci* szczególnie bliski jest arkadii, choć do szczęścia wystarczył spokój i kawałek czarnego chleba z maślanką.

Rzeczywistość widziana oczyma dziecka miała też inny wymiar. Przecucie nieuchronnej tragedii towarzyszące dorosłym udzielało się również dzieciom, zwłaszcza gdy zwiastowały je niezwykle zjawiska fizyczne.

Pamiętam też inny fenomen natury, który miał miejsce w naszym miasteczku. Było to podczas jednej z gorących letnich nocy. Jak zwykle wieczorami wielu ludzi spacerowało szerokim chodnikiem, który był przy drodze albo siedziało na swoich ganekach. Nagle zaczęły uderzać błyskawice. Nie było nawet najmniejszej chmurki na niebie i widać było gwiazdy rozsypane dookoła. Błyskawice były wyjątkowe, bo nie towarzyszyły im grzmoty i krzyżowały się ze sobą, jakby dwóch ludzi walczyło nieustannie świecącymi mieczami. Ludzie zamarli, z głowami zadartymi do góry obserwując dziwny spektakl z trwogą. Ten widok trwał długi czas i wtedy ludzie zaczęli się rozchodzić i spieszyć do swoich domów. Następnego dnia wszyscy rozmawiali o tym wydarzeniu. Nikt nie wiedział, jak wytłumaczyć ten dziwny wieczór, bo nawet starsi nigdy nie widzieli niczego podobnego w swoim życiu. Również wieśniacy rozmawiali o tym wydarzeniu z lękiem, ponieważ interpretowali je jako zły znak – zapowiedź trudnej wojny, która miała wkrótce wybuchnąć. Kilka lat później ich przerażająca przepowiednia spełniła się. (KpS, s. 187)

Lęk prawdziwy, zrodzony z obaw rodziców o spokojne jutro, mieszał się z dziecięcym strachem wywołanym niesamowitymi historiami.

Często, w późniejszych latach, pamiętam tajemniczy mały cmentarz w środku miasteczka: ogrodzoną działkę, cztery na cztery, obok domu, gdzie według legendy pochowani byli panna młoda i jej oblubieniec po tym, jak oboje zmarli w dniu ślubu. Kiedy to się stało, kim oni byli, nigdy się nie dowiedzieliśmy. Ale nasze dziecięce serca drżały od tłumionego lęku, ilekroć zdarzyło nam się przechodzić obok, zwłaszcza wieczorem, kiedy miasteczko zanurzone było w głębokich ciemnościach. (KpS, s. 48)

Obrazy wojny, holokaustu we wspomnieniach autorów „Książ” to utrwalone w pamięci klisze ze zdjęciami: poniżanego przez Niemców „wuj Chaima”, który „miał pokązną brodę, podzieloną na pół, jak broda Nordaua²². Odcięli jedną stronę jego brody po to, by go bardziej udęczyć. Wuj Chaim chodził z bandażem na policzku przez długi czas, zanim jego podstrzyżona broda znowu odrosła. (KpS, s. 185), płonącej synagogi i krzyków zamkniętych w niej Żydów, spalonych żywcem. Wspomnienia zapisały się w pamięci informatora jako powracająca sytuacja tego, jak: *Bębenki w (...) uszach pękały od poziomu ludzkich głosów krzyczących i płaczących w stodole. Zapach dymu palącego się ciała był niemożliwy do zniesienia.* (KpJ, s. 45)

Dziecięca wrażliwość częstokroć wyolbrzymiała tragizm widzianego koszmaru.

Na własne oczy widziałem jak pan Abram – Aaron Ibram leżał martwy na ulicy z krzyżem wyciętym na przedzie jego piersi. Wnuczka, Chana – Jenta, mała trzy-

²² To odniesienie do Maxa Nordaua, jednego z czołowych popularyzatorów syjonizmu.

letnia dziewczynka, ukrywała się w kurniku, więc goj wyciągnął ją i wrzucił do płonącego ognia jak kawałek drewna. (KpJ, s. 52)

Wojenne wspomnienia to także obraz ziemianki: „Dwunastu ludzi ukrytych było w małej jamie w stodole, bez wystarczającej żywności, bez powietrza, a co najważniejsze, bez nadziei. Nikt nie wiedział, co przyniesie jutro” (KpS, s. 324), ukrywania się przed Niemcami:

Wymknąłem się i schowałem w stajni, blisko kościoła, pod kupą gnoju, przykryty całą słomą, jaka była dostępna. Ktoś musiał zobaczyć mnie wchodzącego do stajni i poinformować Niemców. Niemieccy żołnierze przyszedli szukając i wbijali widły w gnoj. Poczulem metal przechodzący przed moim ciałem. W cudowny sposób zostałem oszczędzony. (KpJ, s. 36)

– i przerażającej, zwłaszcza dla dziecka, samotności:

Noc była bardzo ciemna. Biegąc po polu, zgubiłam moją matkę i zostałam sama w ciemną noc obok gęstego lasu. Bałam się wołać matkę, bo te dzikie nazistowskie bestie zaraz usłyszałyby mój krzyk. Weszłam do lasu, błądziłam wśród drzew i krzaków. Serce biło mocno, a z oczu lały się łzy. Wiedziałam, że zostałam sama na świecie, że nie mam już nikogo i że ścigają mnie krwiożercze bestie. (KpC, s. 406).

Pamięć tych strasznych lat zachowała raczej konkretne zdarzenia niż wygląd ludzi biorących w nich udział. Bo też nie on był wówczas ważny. Stąd w opowieściach dotyczących wojny nie znajdziemy raczej odniesień do kolorów, poza czerwienią krwi. Pojawi się natomiast smak kapuśniaku czy brukwi i zapach chleba:

Weszliśmy do starego domu, którego ściany jakby chyliły się ku upadkowi, wspięliśmy się po kilku schodkach, które wykrzywiały się i uciekały nam spod nóg, i weszliśmy do piekarni. Uderzył nas w nozdrza zapach świeżo upieczonego chleba. Na półkach piętrzyły się bochny dopiero co wyjęte z pieca. (KpŁ s. 147)²³

Porażenie holokaustem być może, o ironio, pomogło zachować we wspomnieniach świat dzieciństwa pełen zapachów, barw, smaków, pozwoliło zaludnić go pięknymi w swej niezwykłości, oryginalności ludźmi, ożywić zdarzeniami dnia codziennego i świąt, by kontrastowo przeciwstawić go okrucieństwu i koszmarowi, które nadeszły.

Wszystko to wtedy istniało,
w naszych latach dziecińczych;

²³ Czytaj: *Księga pamięci żydowskiej gminy w Łomży*, tłumacz. E. Wroczyńska, red. wyd. polskiego S. Zgrzywa, D. Bzura, A. Sokołowski, M. K. Frackiewicz, Łomża 2019.

teraz – biada – tylko ruiny zostały
meego żydowskiego domu.

Wspomnienia mieszkańców dawnych gmin żydowskich są dowodem niezwykłej wrażliwości ich autorów, głębi postrzegania świata, bogactwa doznań, a równocześnie umiejętności ich przekazywania, odmalowywania zarówno piękna ich ówczesnego świata, jaki i jego okrucieństwa.

W mroźne, zimowe, szabasowe poranki, kiedy całe miasteczko przytłoczone jeszcze było gęstą ciemnością, dreptałem z moim ojcem i kilkoma innymi Żydami na dziedziniec synagogi. Grube wiązki jasnego światła przebijały się przez duże okna synagogi i niosły żądne wiedzy melodie tuzinów ludzi studiujących Torę. Nigdy nie zapomniałem tego pięknego obrazu. (KpS, s. 49)

Przychodząc wcześniej rano do synagogi napotykało się całe stado wron, które wily swoje gniazda w sklepieniach, w narożnikach i na gzymsach. Każdy gatunek ptaków wyśpiewywał melodie na swój własny sposób i według własnego rytmu modlitewnego. (KpC, s. 118)

A teraz jestem w dużej synagodze. Stoję przed pulpitem kantora. Wydaje mi się, że jestem ponownie ośmioletnim chłopcem, przybyłym tu na Rosz Haszana, ukrytym w dużym tałesie ojca: on modli się emocjonalnie, z rozdzierającymi serce westchnieniami, prowadząc mój palec wskazujący przez jego duży machzor²⁴.

Tak, to jest ten sam pulpit. Wszystko zostało zachowane, zamrożone, jak w bajce. (KpS, s. 50)

Zakodowane w pamięci przeżycia, spotkani ludzie, rozpoznany na różne sposoby świat – pełen barw, dźwięków, zapachów i smaków – trwa w *pinkasach* jako wyraz pamięci, która utrwaliła konkretne obrazy, lecz nade wszystko kształtowała postawy, kreowała relacje i służyła człowiekowi w codziennym życiu, by umiał on być człowiekiem. Symultanicznie kreślony obraz rzeczywistości utwalony w dziecięcej wyobraźni, przywołuje ludzi, miejsca i zdarzenia, świat wartości i kultury jako wspomnienie tych, którzy odeszli, lecz pamięć zapisana na kartach *Ksiąg pamięci gmin żydowskich* Ciechanowca, Jedwabnego, Łomży i Stawisk to także obraz wspólnej historii i jednakich ludziom doświadczeń, które nas łączą bez względu na to, co nas dzieli.

Zakończenie

Przywołane obrazy to swego rodzaju modele rozpoznawania świata, kody jego identyfikowania, elementy uniwersalnego języka, zakorzonego w świadomości jako trwałe przekazy prawdy i wartości, paradygmatów ludzi i ich postaw, które nie straciły na swojej aktualności. Zapamiętany przez autorów

²⁴ Machzor – modlitewnik święteczny.

ksiąg pamięci gmin żydowskich świat odtwarzany z pamięci syconej dziecięcą wyobraźnią mieni się kolorami: jaskraworudych bród, żółtych butów, błękitnej wody w młynie, srebrnych ryb w Nurcu, czarnej peruki matki czy białych tałesów. Wydaje się, że wciąż słycać nawoływania szamesa: „Yiden in bod arain” i śpiew rabina, a w powietrzu unosi się zapach chałki i szabasowych świec. Wyobraźnia to potęga, a w słowach jest siła trwania ludzi, miejsc i sytuacji.

Sugestywność pinkasowych wspomnień jest tak wielka, że czytelnik ma wrażenie współistnienia w przywoływanych miejscach, pośród tych rozmaitych ludzi, współobcowania z tamtym światem. I może, tak jak jego bohaterowie, boleje nad nieuchronnością czasu, który obszedł się z nim wyjątkowo okrutnie. Jednak także odczuwa głęboki szacunek dla ludzkiej pokory, życzliwości, dobrej pamięci o innych, poczucia obowiązku zachowywania i przekazywania tradycji.

Podobno wypowiedziane słowa wspomnień nie giną, rozchodzą się wciąż w przestrzeni. Może więc utrwalona w nich przeszłość żydowskich sztetli Ciechanowca, Jedwabnego, Łomży i Stawisk wciąż gdzieś trwa? Warto do niej zajrzeć i zastanowić się, czemu to trwanie winno służyć. Wszystko bowiem ma swoją przyczynę i swój skutek.

Bibliografia

- *Księga pamięci żydowskiej gminy w Stawiskach*, tłumacz. M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020.
- Bortliczek M., *Symultaniczność kodów w popularnych dyskursach adresowanych do dzieci*, [w:] *Kształcenie językowe w dobie kultury masowej polisensorycznej*, red. U. Kopeć i Z. Sibigi, Rzeszów 2010.
- Gardner H., *Inteligencje wielorakie. Nowe horyzonty w teorii i praktyce*, Warszawa 2009.
- Chemda, *Moje miasteczko Stawiski*, [w:] *Księga pamięci żydowskiej gminy w Stawiskach*, tłumacz. M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020.
- *Księga pamięci żydowskiej gminy w Ciechanowcu*, tłumacz. E. Wroczyńska, A. Król, M. Reczko, red. wyd. polskiego M. K. Frąckiewicz i M. Reczko, Łomża 2020.

Malgorzata K. Frąckiewicz

The University of Białystok

PEOPLE, PLACES AND EVENTS CAPTURED
IN CHILDREN'S IMAGINATION.
THE CONTENT OF MEMORIAL BOOKS DEDICATED
TO THE JEWISH COMMUNITIES OF CIECHANOWIEC,
JEDWABNE, ŁOMŻA AND STAWISKI

Summary

Books of remembrance dedicated to Jewish communities in Łomża are historical sources as well as cultural reflections, offering a new perspective on the past of places and people. While reading these recollections preserved in the memory of former inhabitants of the Łomża region and Jews of Łomża, we notice the attachment of the narrators to the place of birth and their special memory of neighbors. The way in which they share their memories, particularly those preserved in children's imagination, opens up our senses, helping the contemporary reader recreate the past times of old inhabitants, bringing back their images with accuracy, and thus reconstructing events that have shaped our regional history. This is instrumental in consciously building up an objective view of the past and balancing the perception of its difficult moments. We discover that we feel the same as the people who are not with us anymore. This recognition surprises us many times, but above all else, it makes us aware of the fact that it is through common memory that we express our respect for past generations. Even more generally, such thinking is certainly a good foundation for building up and consolidating closer relations between groups, communities and nations.

Key words: child, imagination, Jews, picture, simultaneity.